Nr. 25. Lwów dnia 23. czerwca 1894. Rok XXVII. Tom LIII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Instytut narodowy agronomiczny w Paryżu.

(Institut National Agronomique).

Nie pragnę bynajmniej nikogo zachęcać do szukania wiedzy rolniczej poza granicami własnego kraju, a tembardziej naszej młodzieży, która ma Dublany, w niczem prawie nie ustępujące najlepszym szkołom rolniczym. Wiem jednak z własnego doświadczenia, że pragnienie wiedzy rzuca niekiedy młodzieńca z jednej szkoły zagranicznej do drugiej w chęci uzupełnienia tych wiadomości, jakie się w szkole krajowej zdobyło. Z tej racyi tedy kilka słów i o Instytucie paryskim mam zamiar powiedzieć.

Nie trzeba myśleć, że ta lub owa szkoła może być doskonałością w swoim rodzaju, ale każda z wybitniejszych szkół posiada dział jakiś, dzięki energii kierownika lub innym okolicznościom, na wyróżnienie zasługujący — i to właśnie stanowi sławę szkoły.

Instytut paryski bardzo ubogo uposażony w środki materyalne. Zdawałoby się, że Francya całą energię swoją włożyła w przemysł i handel, a na rolnictwo pozostały resztki. Biblioteka, zbiory modelów i narzędzi, zbiory nasion są bardzo ubożuchne. Najlepiej zaopatrzone gabinety i pracownie, mające nie cele wykładowe przed sobą, ale poszukiwania wyłącznie naukowe, np. stacya badania nasion, laboratoryum patologii roślinnej, jakoteż laboratoryum technologiczne (fermentacyjne).

Przedmioty wykładowe są następujące: anatomia i fizyologia zwierząt, zoologia gospodarska, anatomia i fizyologia roślin, systematyka roślin (botanique déscriptive), patologia roślinna, mineralogia, mikrobiologia, matematyka, mechanika i hidraulika rolnicza, fizyka i meteorologia, chemia ogólna, chemia rolnicza, rolnictwo ogólne i uprawa roślin, sadownictwo i ogrodownictwo, winogradztwo (uprawa winogradu, fabrykacya win itd.), budownictwo rolnicze i znajomość narzędzi gosp., zootechnia, hippologia, technologia rolnicza, prawo państwowe i rolnicze, ekonomia polityczna, ekonomia rolnicza i leśna, rachunkowość gospodarska, wreszcie weterynarya.

To wszystko uczeń ma zdobyć w ciągu dwóch lat — czas to bezwarunkowo za krótki.

Przedmioty powyższe wykłada 20 profesorów, 6 docentów, 19 repetytorów i preparatorów, jakoteż czterech laborantów, którzy poza profesorami, wspólnie z repetytorami i preparatorami ułatwiają uczniom zupełne przyswojenie wyłożonych wykładów. Może dzięki tylko temu ciągłemu wkładaniu do głowy uczniów nauki, w stanie są oni przejść tak różnorodny i obszerny kurs w ciągu dwóch lat.

Oprócz wykładów i zajęć w pracowniach i laboratoryach, uczniowie pod kierunkiem profesorów i ich pomocników odbywają rozmaite wycieczki do gospodarstw w okolice Paryża, na wystawy, do fabryk i zakładów przemysłowych, na jarmarki bydła itd.

Wakacye letnie rozpoczynają się w pierwszej połowie lipca. Administracya szkoły dba o to, ażeby wszystkich studentów ulokować na dwa letnie miesiące w dobrem gospodarstwie bądź w kraju bądź za granicą. Po ukończonych zajęciach letnich uczniowie mają dwumiesięczne wakacye, a po powrocie do szkoły obowiązani są przedstawić władzy szkolnej oprócz dziennika zajęć letnich, inną jeszcze jakąkolwiek pracę. W czasie kursów odbywają się egzamina z teoryi i praktyki, niezależnie zaś od tego po ukończeniu każdego kursu składają egzamin z całości; w pierwszym roku dla przejścia na drugi, w drugim — z ukończenia. Uczniowie, kończący szkołę z dobrym stopniem, otrzymują tytuł inżynierów-agronomów; wszyscy inni otrzymują tylko świadectwo z uczęszczania na wykłady.

Rząd co roku wysyła dwóch najlepszych uczniów dla dalszego praktycznego kształcenia się w tę lub ową okolicę Francyi lub pozostawia jeszcze przez rok jeden w szkole dla specyalnych studyów nad jakimś przedmiotem lub wreszcie wysyłani są na rachunek szkoły bądź do jakiego gospodarstwa specyalnego, bądź wreszcie do fabryki.

Uczniowie mieszkają wyłącznie na stancyach prywatnych i są tylko do pewnego stopnia pod kontrolą zwierz-

chności specyalnej, która od czasu do czasu przysyła do uczniów dozorców szkolnych.

Zajęcie rozpoczyna się o godz. 8½, potem następuje przerwa półtorygodzinna na śniadanie i lekcye dalej trwają do 4-ej. W tym czasie także odbywają się wycieczki i praktyczne ćwiczenia na fermie szkolnej Joinville-le-Pont, położonej w lasku Vinceńskim pod Paryżem.

Co do tej fermy — trzeba się ostatecznie rozczarować. Bardzo niewiele nauczyć się tutaj można, a siła szkoły nie leży bynajmniej w folwarku lecz w doborze nauczycieli, znanych nie z tytułów, lecz z prac naukowych, znajomości rzeczy i doświadczenia.

Na fermie w Joinville-le-Pont niema żadnej wzorowej uprawy lub hodowli, jako odrębnej gałęzi gospodarskiej. Hoduje się trochę mieszańców Southdownów, jedynie jako okazy dla doświadczeń szkolnych, bądź szkoły weterynarzy, bądź dla sekcyi anatomicznej.

Najlepiej przedstawiają się gabinet i laboratoryum patologii roślinnej; zaopatrzone jest ono we wszystko, co dla badań naukowych uznane zostało za niezbędne.

Z powodu wielkiego znaczenia i ważności dla praktycznych gospodarzy, na uwagę zasługuje tutejsze laboratoryum fermentacyjne, także urządzone bardzo dobrze. Pracują tu ci wszyscy, którzy zajęci są nauką lub wogóle badaniem mikrobiologii gospodarstwa wiejskiego.

Trzecim, odrębnym niejako zakładem, funkcyonującym przy instytucie paryskim, jest stacya badania nasion (Station d'essais de semences de l'Institut National Agronomique). Zadaniem jej jest nietylko wykonywanie analiz nasion, lecz także mąki, makuchów itp. nietylko dla potrzeb szkoły, lecz głównie dla potrzeby kupców i gospodarzy. Zadaniem stacyi jest także wykazywać za pomocą uprawy na fermie w Joinville, jakie rośliny gospodarskie i jakie ich odmiany zasługują na rozpowszechnienie we Francyi.

W celu ułatwienia dostarczania gospodarstwom dobrych nasion do siewu, stacya Instytutu paryskiego znajduje się w bezpośrednim stosunku ze wszystkimi wybitniejszymi handlarzami nasion na mocy umowy (contrat de contrôle), zawartej z nimi, a zatwierdzonej przez ministerstwo. Każdy handlarz winien mocą tej umowy sprzedawać tylko według określonych warunków. Każdy gatunek nasion posiada swoje normy zanieczyszczenia i pewien procent kiełkowania, np. lucerna powinna zawierać 98% czystych nasion przy 90% kiełkowania, co wynosi gospodarskiej wartości (tj. procentowy stosunek skiełkowanych czystych nasion do całej masy) 88%. Handlarz nasion obowiązany bywa zebrać nasiona na własny rachunek, jeżeli ilość zanieczyszczenia chwastami przenosi 2%, lub wartość gospodarska niżej o 5%. Niezależnie od tego handlarz nasion ręczy, że w nasionach koniczyny, lucerny, lnu, tymotki niema wcale kanianki, a biedrzeńca w esparcecie. Jeżeli po dokonanej przez stacyę analizie okaże się, że lucerna dana my na to, zawiera bodaj najmniejszą cząstkę kanianki, handlarz nietylko zwraca rolnikowi pieniądze, lecz płaci także karę w wysokości 5% od całej należnej mu sumy. Taką samą karę płaci, jeżeli w jednym *kg* esparcetty znajduje się już 100 ziarn biedrzeńca.

Każdy kupujący nasiona ma prawo żądania kontroli i obowiązany jest — jeżeli pragnie z przywileju kontroli korzystać — nadesłać nasiona do stacyi najdalej w 4 dni po ich otrzymaniu. Próbki powinny być wzięte z worków w obecności dwóch świadków, poświadczających równocześnie, że worki przy nich dopiero otwarte zostały.

Stacya kontroli nasion pobiera za każdą analizę 2—10 franków. Z handlarzy nasion, związanych umową ze stacyą kontroli, stacya pobiera naprzód po 100 frank., które dają prawo klientom na 20 analiz, za dalsze analizy domy handlowe płacą według taksy z ustępstwem 10%.

Stacya poleca także rolnikom ze swej strony jakie trawy lub mieszaniny nadawać się mogą dla tej lub owej miejscowości.

Jeszcze słówko o przyjęciu uczniów do szkoły powiedzieć należy. Oprócz świadectwa dojrzałości lub innego równoznacznego, uczniowie obowiązani są złożyć jeszcze egzamin konkursowy czyli weryfikacyjny — dopiero wtenczas na równi z Francuzami obcokrajowcy przyjęci być mogą. Jeżeli rodzice ucznia nie mieszkają w Paryżu, obowiązani są mieć swego pełnomocnika, do którego w razie potrzeby mogłaby się odnieść zwierzchność szkolna. Za naukę i użycie laboratoryów itd. uczniowie płacą rocznie 500 fr., a niezależnie od tego opłacają na wycieczki 60 fr. rocznie. Skromne życie w Paryżu kosztuje minimum 150 fr.

Nauka więc jest prawie dwa razy droższą niż u nas, a co do poziomu nie wiele nasze wyższe szkoły przewyższa.

Pastwisko i stajenne utrzymanie bydła w lecie.

(Z „Tygodnika rolniczego").

Na pytanie, które od chwili zaprowadzenia szerszej uprawy koniczyny bardzo często rozbierane bywa, czy lepiej używać pastwiska, czy stajennego utrzymania dla wyżywienia krów w lecie, odpowiada p. G. w „Fühlings Land. Ztg.", iż niema najmniejszej wątpliwości, że należy dać pierwszeństwo systemowi pastwiskowemu, ale tylko w takich razach, gdy rozległe obszary pól i łąk, posiadające obfitą nizinną i górską paszę, nie mogą być wyzyskane korzystnie przez uprawę, a nadają się szczególnie na pastwiska, jak również wtedy, gdy prowadzi się hodowla bydła, w której chodzi nietylko o dobre wyżywienie inwentarza, ale także o odpowiedni rozwój kształtów jego. Inaczej jednak przedstawia się rzecz w gospodarstwach, prowadzących zwykłą uprawę rolną z zastosowaniem do utrzymania bydła mlecznego. W takich wypadkach, za rozstrzygnięciem powyższego pytania na korzyść utrzymania stajennego, przemawiać będzie już sama możność wytworzenia większej ilości nawozu i zachowania większej jednostajności w wydzielaniu się mleka. Pominąwszy nawet okoliczność, że przy koszeniu zielonej paszy zyskujemy większą jej ilość, zużytkowując i tę część,

którą zwykle przy paszeniu w polu bydło wytłacza, ważną jest także rzeczą, szczególnie dla gospodarstw o średniej i lekkiej glebie, że niektóre przedmioty pastewne, nadające się najlepiej na takie pola i dostarczające na nich największej ilości paszy, mogą być użyte z korzyścią dla krów dojnych.

Kukurudza, proso cukrowe, gorczyca i mieszanki z wyki mogą być należycie spożytkowane tylko wtedy, gdy krowy utrzymywane są na stajni, przy spasaniu zaś bydłem w polu tracą znaczną część swej wartości. Dawniej, gdy uprawa rozmaitych roślin pastewnych była jeszcze nieznaną, utrzymanie bydła w miejscowościach niezdatnych do uprawy koniczyny czerwonej było prawie niemożliwem. Dziś jednak okoliczności zmieniły się zupełnie i hodowca, chcący zaprowadzić u siebie system stajennego żywienia, ma możność wyboru paszy, nadającej się na wszystkie gatunki gleby, zacząwszy od koniczyny, przelotu, seradeli i wyki, a skończywszy na roślinach należących do systemu uprawy wagnerowskiej, które tak pojedynczo, jak i w mieszankach traw i zbóż, dają obfity zbiór znakomitej paszy zielonej, a dostarczają jeszcze następnie dobrego pastwiska dla owiec lub bydła. Do roślin wyżej wymienionych doliczyć jeszcze trzeba lucernę i inkarnatkę, które na nadających się dla nich glebach szczególnie korzystnie uprawiane być mogą.

Porównywując dodatnie i ujemne strony tych dwóch odmiennych systemów utrzymania inwentarza, nasuwają się względy uboczne , bądź natury ogólnej, bądź dotyczące stosunków miejscowych. Zasługują pod tym względem na uwagę mało znane dotąd wyniki prób żywienia bydła, które rolnicza stacya próbna w Pensylwanii zarządziła dla wykazazania różnicy, zachodzącej w częściach pożywnych paszy pastwiskowej, a tej, którą po świeżem jej skoszeniu dostaje bydło w stajni. Z rezultatu prób tych okazało się, że ostatnia pasza, tj. świeżo skoszona, posiada daleko wyższy stopień strawności, aniżeli pierwsza. W państwie zaś szlezwicko-holsztyńskiem, w którem obok wypędzania bydła na pastwisko, utrzymuje się także zwyczaj stajennego w lecie żywienia, zrobiono doświadczenie, że krowy, które zaprzestały chodzić na pastwisko, żywiąc się wyłącznie w stajni, zaczęły tracić mleko, a przybierać mięso, bezwzględnie na to, czy im dawano samą paszę zieloną, czy zmieszaną z karmą pożywną, z sianem i słomą, najwięcej jednak uwidoczniło się to wtedy, gdy dostawały wyłącznie paszę suchą z zachowaniem nawet odpowiedniego stosunku pożywnego.

Odmienne były następstwa paszenia, które zaprowadzono z końcem czerwca w roku zeszłym w pewnem gospodarstwie, gdzie z powodu wyschnięcia porostu pastwisk, postawiono bydło na stajni i żywiono je wybornem, sucho zebranem sianem łąkowem, jakoteż znakomitą paszą, złożoną w równych częściach z koniczyny czerwonej, białej i żółtej, rajgrasu angielskiego i tymotki, z dodaniem słomy owsianej na noc. Krowy przy tej paszy podniosły się znacznie w stanie opasowym, mniej jednak dawały mleka, aniżeli w czasie chodzenia na pastwisko, chociaż ono już w ostatnich dniach było bardzo skąpe. Przyczyną tego zjawiska nie jest wyłącznie odmienna zawartość części pożywnych w paszy, ani też wpływ ujemny, jaki zawsze na wydatek mleka wywiera zmiana pokarmu, tylko przeważnei ta okoliczność, że w trawie pastwiskowej znajduje się tak samo jak w burakach i kiełkach słodowych wielki zapas amidów, które daleko prędzej przetwarzają się w mleko, aniżeli azot w formie białka, znajdujący się w sianie i paszy zielonej. Próby przeprowadzane w tym kierunku mogą rozstrzygnąć ostatecznie pytanie, jaki stosunek zachodzić będzie między korzyścią zwiększenia produkcyi mleka przy paszeniu krów na pastwisku, a korzyściami przedstawiającemi się przy żywieniu ich w stajni. (Dok. nast.)

Wystawa kwiatów i warzyw.

(Dokończenie).

Wróćmy teraz w sąsiedztwo wielkiej szklarni, obok której są jeszcze dwie: jedna mniejsza, druga większa.

Większa z tych szklarni urządzona doskonale i mogąca służyć jako wzór ogrzewania postępowego do dowolnej, choćby najwyższej cieplarnianej temperatury, ale także do temperatury najumiarkowańszej, zbudowana jest cała z żelaza i szkła, przedzielona zaś na dwie połowy, z których jedna może służyć jako szklarnia chłodna, druga jako cieplarnia. Cała ta szklarnia powinna była być przeznaczoną dla wystaw ogrodniczych, ale niestety obejmuje także dział pszczelniczy z miodami syconymi i winami owocowemi, mieszczący się w tylnej połowie.

W przedniej, wyższej połowie znajdowały się artykuły ogrodnicze, pomieszczone na stole obiegającym poprzed oknami. Na lewo od wstępu, w rogu ustawiony był bardzo piękny, ogromnych rozmiarów bukiet, złożony z różnych kwiatów i liści tylko drzew i krzewów, znajdujących się w ogrodach księżnej Lubomirskiej w Miżyńcu. Świeżo przedstawiał się pysznie, między różnemi bowiem formami liści wychylały się gdzieniegdzie kwiaty, ożywiając jeszcze bardziej już dosyć znaczną rozmaitość zieleni, jaką się odznaczają różne gatunki i odmiany drzew i krzewów. Jedną tylko miał wadę, ale nieunikniona u tego rodzaju bukietów, że nie mógł trwać długo, bo liście i gałązki były upinane i tylko kropieniem mogły być utrzymywane, bukiety też tego rodzaju używane są tylko na czas krótki, podczas recepcyj, obiadów uroczystych lub balów jako kilkogodzinna ozdoba, poczem rychło muszą być usuwane, bo więdnąc, stają się brzydkie. Taki też los spotkał bukiet, o którym mowa; kto go widział pierwszego dnia, ten jedynie mógł oceniać jego piękność, bo po zwiędnięciu przedstawiał się coraz smutniej.

Niedaleko leżało pięć potężnych ogórków (zdaje się chińskich wężowych; nazwa nie była dodana) z ogrodu p. Władysława Łozińskiego w Kuńkowcach (ogrodnik Paweł Grzebieniak). Trzy były zielone, dwa białe (tak zwane, chociaż są właściwie bardzo jasno żółtawo-zielone) jak na tę porę wzorowe okazy inspektowych ogórków.

Zaraz obok leżały szparagi bardzo dorodne p. K. Miczyńskiego z Przetakówki pod Nowym Sączem. Szpara-

garnia prowadzona jest metodą Argenteuil, rośliny zaś sprowadzone z Quedlinburga. Plon z ara szparagarni 1·25 *kg* dziennie — szkoda, że niepodaną jest całą ilość zbierana z ara, bo z wzmianki o plonie jednodniowym wcale nie można wywnioskować, jaka jest istotna wydatność szparagarni.

Za ogórkami i szparagami ułożoną była ładna grupa jarzyn z ogrodu księdza arcybiskupa Morawskiego w Obruszynie. Na uwagę zasługiwały: nadzwyczajnej wielkości kalarepa (inspektowa a nie przechowana z przeszłego roku) i dwa gatunki ogórków Bonneuil i erfurtskie. Kalafiory równie piękne i kartofle zdaje się *Early rose*.

W następnej grupie jarzyn, nadesłanej z ogrodu krasiczyńskiego ks. Adama Sapiehy (ogrodnik Gold) były oprócz bardzo pięknych jarzyn (kalafiorów, pietruszki, marchwi, kartofli itp.) śliczne białe sześciotygodniowe kartofle i melon, ale jeszcze niedojrzały. Po usunięciu jarzyn postawiono trzy śliczne begonie bulwowe z pełnymi kwiatami barwy czysto białej, cielisto różowej (*saumon*) i szkarłatnej; szkoda że nie było z tej samej grupy begonij odmian pustych, które w niezwykłej piękności hodował dawniejszy tamtejszy ogrodnik Ackermann z nasienia i w najrozmaitszych kolorach. Księżna Władysławowa Sapieżyna nadesłała próbkę ogromnych truskawek.

Tuż obok znalazły się nadesłane od p. Knauera z Gröbers, na pruskim Szląsku, ale nie należące oczywiście do wystawy okresowej, woreczki z nasieniem poprawnych buraków: Knauers verbesserte rosa Imperial, Knauers verbesserte weisse Imperial i kleine Wanzlebener z dołączeniem podobizn urobionych z masy papierowej, odpowiednio do odmiany, już dawno widać pomalowanych, bo przyblakłych; a może malowidło umyślnie było tak wykonane, ażeby wyglądały jak nieumyte.

Drugi kąt zajęły wyroby z trzciny włoskiej (*Arundo Donax*) nadesłane przez p. Kamilę Rygierową, z Zimnejwody, która tę trzcinę, sądząc z załączonych olbrzymich źdźbeł, z bardzo pomyślnym skutkiem uprawia; na dworze tuż przy wstępie do szklarni posadzony jest okaz żywy, który oczywiście dopiero za kilka miesięcy będzie silnie rozwinięty, ale na każden sposób nie dojdzie do takich rozmiarów, jak krzaki posadzone od kilku lat i starannie pielęgnowane w ogrodzie. Co do wyrobów z źdźbeł trzcinowych wystawiony był bardzo ładny koszyczek z haftem (podana cena 6 zł.), półeczka do umieszczenia w rogu pokoju i ramki na fotografie do stawiania na stole. Oczywiście, że te przedmioty nie należały do okresowej wystawy i nie były przy premiowaniu uwzględnione.

Po drugiej stronie szklarni rozłożono produkta ogrodowe, nadesłane przez p. baronowę Julianową Brunicką z ogrodu w Strzałkowie; grupa jej obejmowała kwiaty i jarzyny. Z kwiatów nadmienić muszę najprzód o kosaćcach, których było 12 odmian gatunku *Iris germanica*. Ucieszyłem się bardzo, spostrzegłszy, że przecież ktoś z bardzo dobrym gustem się znalazł, który te prawdziwie pięknie kwitnące, rozmaite, żadnego prawie pielęgnowania nie potrzebujące rośliny w swoim ogrodzie hoduje i to w doborowych odmianach. Może przed czterdziestoma laty kosaćce czyli irysy (przez prosty lud kaczopyskami zwane) i wiele innych wytrwałych, pięknie kwitnących roślin pielęgnowano wszędzie po ogrodach dworskich, gdy jednak nastała moda roślin liściem tylko zdobiących a następnie tak zwanych ogrodów czyli grządek kobiercowych, zwanych przez naszych ogrodników z niemiecka tepichami — gdy zapomniano, że w ogrodzie największą ozdobą są kwiaty — zapomniano też o mnóstwie pięknie kwitnących roślin nietylko wolnogruntowych, ale szklarniowych i cieplarniowych, tylko w Belgii i Hollandyi pozostano wiernymi kwiatom i zkąd też teraz, gdy dawne pojęcia o zdobieniu ogrodów budzić się zaczynają, amatorowie i ogrodnicy mogą niejedną kolekcyę, tymczasem wydoskonaloną sprowadzić. Kosaćce pani Brunickiej są też pewnie belgijskiego pochodzenia. Szczególnie jedna odmiana (niestety nazwiska nie zanotowałem) prawie biała z błękitnym brzegiem była uderzająco piękna. Szkoda tylko, że pojedyncze kwiaty kosaćców nie trwają długo i jako bardzo delikatne a przytem duże, trudne są do transportowania i prędko przekwitają, krzaki jednak tygodniami pokryte są kwiatami. Z kwiatów było jeszcze kilka odmian pantofelków (*Calceolaria hybrida*) w wazonkach, piękna nadobnia (zdaje się odmiana (*Amaryllis vittata*), której pysznie szkarłatne kwiaty z jasną pręgą nie prędko przekwitną, bladoliliowo kwitnący ognipłon (*Achimenes var.*) i śliczny egzemplarz szarotki (*Leontopodium alpinum*) w pełnym kwiecie, często przywożonej jako przypomnienie pobytu w Tatrach lub Alpach. Jarzyny były bardzo piękne, między niemi melon, już zupełnie dojrzały.

Zaraz obok znajduje się niska szklarnia, w której ukrywała się wyborna kolekcya angielskich pelargonij p. Antoniego Klimowicza. Na początku wystawy kolekcya ta, zaopatrzona jedynie numerami, pokazująca zaledwie gdzieniegdzie kwiaty, nie zwracałaby była większej uwagi publiczności, gdy jednak później wszystkie baldaszki zakwitły, przedstawiała się prześlicznie. Rośliny były młode w małych wazonkach, ale dobrze rozgałęzione i okryte kwiatami. Oprócz pelargonij wystawił p. Klimowicz w tej samej szklarni ładne begonie i petunie, zbioru jego jednak oprócz sędziów zdaje się nie wiele publiczności widziało, bo może chyba tylko ci. którzy zawzięcie do wszystkich zabudowań na wystawie zaglądali.

Przenieśmy się teraz na drugi niemal koniec wystawy, do pawilonu rolniczego, bo i tam, a więc w czwartem miejscu były przedmioty należące do okresowej wystawy ogrodniczej, mianowicie jarzyny z ogrodu szkoły ogrodniczej w Tarnowie i poziomki (truskawki i miesięczne poziomki) z ogrodu Studyum rolniczego w Krakowie.

Z ogrodu szkoły ogrodniczej w Tarnowie (dyrektor p. Matiaszek) przysłano istotnie piękne jarzyny, z których podnosimy szczególnie piękne szparagi i inspektowe fasole u nas bardzo rzadko uprawiane. Po wystawionych okazach sądząc, mają uczniowie szkoły tarnowskiej doskonałą sposobność wyuczenia się zawodu ogrodniczego i z czasem zapełnią brak ogrodników, odczuwany wszędzie po wsiach a nawet po miastach.

Ogród Studyum rolniczego w Krakowie nadesłał kolekcyę bardzo liczną truskawek, między któremi były niektóre odznaczająco piękne.

Więcej wystawców nie było i na tem kończę moje sprawozdanie o pierwszej okresowej wystawie ogrodniczej, powtarzając jeszcze raz życzenie, przez wielu innych amatorów ogrodnictwa a nawet samych ogrodników wypowiedziane, ażeby przyszła wystawa była w jednem miejscu, a nie rozstrzelona po różnych punktach placu wystawowego. Najwięcej możnaby dopuścić, żeby kwiaty cieplarniowe umieszczono w szklarni, inne zaś kwiaty i warzywa, owoce itp. w innym budynku.

Wynik premiowania był następujący:

Medale srebrne otrzymali:

Jan Teodor Klimowicz,
Woliński i Kaczyński,
Antoni Klimowicz,
Szkoła ogrodnicza w Tarnowie,
Książę Adam Sapieha,
Ogród w Obruszynie.

Medale bronzowe:

Księżna Lubomirska w Miżyńcu,
Baronowa Julianowa Brunicka w Strzałkowie.

Listy pochwalne:

Ogród Studyum rolniczego w Krakowie,
K. Miczyński w Przetakówce,
Wł. Łoziński w Kuńcowcach.

Oprócz tego przyznano „uznanie dla współpracowników“ kierownikowi bezpośredniemu ogrodu p. Jana Klimowicza, Antoniemu Koziarskiemu. *W. T.*

Wynik premiowania owiec i nierogacizny.

Do *jury*, kt ra orzekała o nagrodach za okazy owiec, należeli pp.: Kazim. Wiktor, Władysław Moszczeński, Zdzisław Skrzyński, Aleksander hr. Wodzicki, Henryk hr. Potworowski, Juliusz Frommel, Karol Madeyski, Kazimierz Zbyszewski.

Na podstawie wyniku badania przyznano następujące nagrody:

A) Za owce cienko-wełniste.

Dyplom honorowy c. k. gal. Towarzystwa gosp. i c. k. Tow. rolniczego krak. 1. Zarządowi centralnemu dóbr galic. Romana hr. Potockiego.

B) Za owce z wełną czesankową.

List pochwalny Julianowi bar. Brunickiemu w Wierczanach.

C) Za owce mięsne. (Rasy obce i krajowe).

Dyplom honorowy Dyrekcyi Wystawy Stanisławowi hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu w Pawłosiowie.

Medal srebrny c. k. gal. Tow. gosp. (nr. kat. 9) JE. Ludwikowi hr. Wodzickiemu w Tyczynie, (nr. kat. 6) Jakubowi Romaszkanowi w Horodence.

List pochwalny (nr. kat. 5) Jackowi Kieszkowskiemu w Łuce ad Tarnoruda.

W jury, która orzekała o nagrodach za sztuki rozpłodowe i opasowe *nierogacizny* wzięli udział pp.: Antoni hr. Carpine, Kazimierz Obertyński, Antoni Schnell, Kazimierz Wierzchleyski, Karol Przybylski, Paweł Kretowicz, prof. dr. Szpilmann.

Na podstawie wyniku badania przyznało jury następujące nagrody:

A) Za świnie rozpłodowe.

I. Dyplom honorowy c. k. gal. Towarzystwa gosp. i c. k. Tow. rolniczego krakowskiego p. Kazimierzowi Wiktorowi z Zarszyna za kolekcyę rasy Yorkshire (nr. 22 kat.), jako najwyższą nagrodę.

II. Dyplom honorowy Dyrekcyi Wystawy: Stanisławowej hr. Badeniowej z Radziechowa za bardzo staranny chów rasy Lincolnshire.

III. Medale srebrne państwowe:

1. P. Jan Bertemilian Brajer z Suchowoli za 2-letnią lochę, jako najlepszą ze sztuk wystawowych rasy Yorkshire (nr. 13. katalogu).

2. P. Jan Sołowij (dzierżawca z Boratyna) za lochę 15-miesięczną rasy Yorkshire (nr. 21. kat.)

3. P. Bronisław Lang, Wieczorki pod Mostami, za lochę 3-letnią rasy Yorkshire skrzyżowanej z krajową (nr. 17), jako szczególniej nadającą się dla potrzeb krajowych, na co jury zwraca uwagę i poleca.

IV. Medale srebrne c. k. gal. Tow. gosp.

1. P. Stefan Irsay z Lipnik pod Mościskami za 3 loszki jednoroczne rasy Yorkshire (nr. 14 kat.).

2. P. Jan Bartemilian Brajer z Suchowoli za lochę $1^1/_4$ roczną rasy Yorkshire (nr. 13 kat.).

3. P. Adam Noel (dzierżawca z Sosolówki) za wystawione prosięta różnego wieku rasy Yorkshire (nr. 18 kat.).

V. Medale bronzowe państwowe.

1. P. Aleksandor Krzeczunowicz z Bołszowiec za lochę $2^1/_2$-roczną z prosiętami rasy Yorkshire (nr. 15 kat.).

2. P. Jan Sołowij z Boratyna za 3 knurki 4-miesięczne rasy Yorkshire (nr. 21 kat.).

3. P. Stefan Irsay za 6-miesięczne loszki (nr. 14.).

VI. Listy pochwalne.

1. P. Bronisław Lang z Wieczorek za 2 loszki 10-miesięczne i jednego knurka, które jako sprowadzone, według §. 6. instrukcyi nie mogły być premiowane.

2. P. Jan Bertemilian Brajer za loszkę 2-miesięczną (nr. 13.).

B) Za świnie opasowe.

I. Medale srebrne c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego:

1. Stefan Irsay z Lipnik, za najlepiej wykarmione wieprze (nr. 27).

2. Kazimierz Wiktor z Zarszyna, za 2 wieprze opasowe (nr. 22).

3. Jan Sołowij za dwa wieprze opasowe (nr. 29).

II. Medale bronzowe państwowe.

1. Stanisławowa hrabina Badeniowa z Radziechowa, za wieprze $1^1/_2$ roczne (nr. 23 kat.).

2. Aleksander Krzeczunowicz, za świnię trzyletnią (nr. 24).

III. Medale bronzowe c. k. gal. Tow. gosp.

Władysław Borysławski z Czerniowiec za 1 wieprza rasy krzyż. (nr. 26 kat.).

IV. Listy pochwalne.

1. Władysław Borysławski z Czerniowiec, za drugą sztukę (nr. 26.).

2. Bronisław Lang za 2 wieprze mięsne.

Z powszechnej Wystawy krajowej.

Wystawa bydła rogatego otwarta dnia 21. czerwca przedstawia się w całem słowa znaczeniu imponująco, działając tak ilością jak i jakością sztuk wystawionych. Ilość sztuk bydła dobiega dziewiątej setki (podług katalogu 879 sztuk), rasy zaś pogrupowane w 6 ogromnych stajniach i 3 pawilonach (z tych dwa prywatne JE. hr. Lewickiego i bar. Seweryna Brunickiego, przedstawiają okazy tak wzorowe i tak piękne, że zwiedzenie tej okresowej wystawy jest nawet dla nieznawców przyjemnością, dla gospodarzy zaś wiejskich zwłaszcza dla gospodyń i dla hodowców bydła oprócz użycia przyjemnego widoku nadarzyła się rzadka sposobność studyowania kilku najważniejszych ras nie na pojedynczych okazach, ale na całych jednolitych oborach czystej krwi. Obory takie jak pp. Kazimierza Wiktora (Simmenthalery), Aleksandra Hulimki (Simmenthalery), Bolesława Śmiałowskiego (Oldenburgi), Józefa Kellermanna (zawód kańczudzki pochodzenia żuławskiego wprawdzie, ale kilkudziesięcioletnim doborem umiejscowiony), JE. hr. Lewickiego (Shorthorny czysto białe), Kazimierza Obertyńskiego (na krowach krajowych przez buhaje początkowo Szwyce, później własnego chowu rasa doprowadzona do jednolitości z cechami bydła szwyckiego), Jana Brandysa (krajowa czerwona czyli bułeczkowa), Hermana Czecz-Lindenwalda (krajowa czerwona) i wiele innych mogły jako obory czystej krwi konkurować na każdej światowej wystawie.

Bydło półkrwi przedstawiało się również świetnie, jak np. obora p. Pawlikowskiego Konstantego (półkrwi oldenburg), księcia Eustachego Sanguszki (półkrwi oldenburg), p. Bolesława Augustynowicza (półkrwi Simmenthal).

Oprócz tych ras powszechniej hodowanych, zwracały na siebie uwagę rasy u nas rzadsze, jak n. p. Allgauery hr Ludwika Wodzickiego. Oberinnthalery barona Juliana Brunickiego i barona Wattmanna, zawód mielnicki powstały z krów krajowych po buhaju Gallowajskim hr. Mieczysława Borkowskiego, Kuhlendery bar. Sew. Brunickiego, Holsztyny z żuław nadelbiańskich bar. Jul. Brunickiego. Wszystko bydło powyżej wyrywkowo zacytowane było dworskie tj. pochodziło z obór większych właścicieli i było w ogóle tak piękne, że sędziowie mają nie lada zadanie rozważyć, jaką komu nagrodę przyznać.

Między bardzo szczupło przedstawionemi rasami, była też rasa krajowa majdańska od pp. Krajewskiego i Rayskiego. Bydło malutkie, niepokaźne, ale nie należałoby go lekceważyć w okolicach nizinnych torfiastych, gdzie inna rasa nie mogłaby dać lepszych rezultatów, przy lichej tamtejszej paszy.

Najważniejszą jednak może częścią wystawy niniejszej jest wystawa bydła włościańskiego, a na wszelki sposób każden, komu leży na sercu podniesienie hodowli bydła istotnie w całym kraju, musiał się ucieszyć bardzo, widząc bydło na wystawę przez włościan z różnych powiatów nadesłane.

W szczegóły wdawać się trudno, nadmieniamy jedynie, że ta część wystawy daje wymowne a bardzo pochlebne świadectwo działalności gal. Towarzystwa gospodarskiego a dodamy, że oprowadzani po wystawie członkowie parlamentu wiedeńskiego, a byli między nimi znakomici znawcy bydła, nietylko z uznaniem wyrażali się o wystawionem bydle w ogóle, ale szczegółowo podziwiali bydło włościan z okolic Kamiennej, z powiatu kałuskiego, z Kołomyjskiego i t. p. Kilku deputowanych wprost wypowiedziało, że subwencye państwowe nie poszły na marne, ale procentują się znakomicie.

PROTOKOŁ

posiedzenia Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego

odbytego dnia 2. czerwca b. r.

Przewodniczący: ks. Adam Sapieha.

Obecni Pp.: dr. Pilat Tadeusz, Brykczyński Stanisław, Czartoryski ks. Witold, Tyniecki Władysław, Breuer Jan, Gizowski Józef, dr. Skałkowski Tadeusz.

Pp. Władysław ks. Sapieha, Wiesiołowski Adolf i Dzieduszycki hr. Klemens telegraficznie i listownie usprawiedliwiają swoją nieobecność.

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

Książę przewodniczący otwiera posiedzenie i wzywa sekretarza do odczytania protokołu z poprzedniego posiedzenia Komitetu, odbytego dnia 5. maja b. r., który z małą poprawką stylistyczną w protokole tymże zaraz uwidocznioną przyjęto.

Ks. Prezes odczytał reskrypt JE. namiestnika, donoszący o przyjeździe arcyksięcia Karola Ludwika do Lwowa dnia 4. czerwca popołudniu, a Komitet uchwalił by członkowie tegoż z ks. Prezesem na czele witali a przy odjeździe żegnali Arcyksięcia na dworcu kolejowym. Taka sama uchwała zapadła co do ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, który tego samego dnia rannym pociągiem miał nadjechać.

P. Brykczyński imieniem Sekcyi hodowlanej zażądał, by Komitet:

1. zatwierdził założenie obory półkrwi rasy Simmenthalskiej w Czarnołozcach u kniazia Juliana Puzyny, (Oddział tłumacki), jakoteż takiej obory u p. Bogdana Zadurowicza w Załuczu nad Prutem,

2. by zatwierdził założenie 2 nowych stacyj buhajów subwencyjnych, a mianowicie rasy Simmenthalskiej u OO. Bazylianów w Ławrowie (Oddział samborski), rasy zaś Oldenburskiej u p. Zukra w Chorośnicy (Oddział rudecko-grodecki),

3. by pozwolił założyć chlewnię zarodową u p. Kaplińskiego w Machnówku (Oddział Bełz-Sokal).

Wszystkie powyższe wnioski Sekcyi hodowlanej zatwierdzono jednomyślnie.

P. Brykczyński imieniem Sekcyi chowu bydła poddał pod decyzyę Komitetu sprawę p. Władysława Górskiego z Rozmiennicy (Od. jarosławski), który wniósł do Komitetu podanie o założenie u niego obory zarodowej pełnej krwi rasy Simmenthalskiej złożonej z 30 sztuk krów, względnie jałówek i jednego buhaja.

Ze względu na to, że p. Górski należy do najlepszych hodowców bydła rogatego w kraju, że brak buhajów pełnej krwi rasy Simmenthalskiej ciągle uczuwać się daje, a cena bydła tego z roku na rok znacznie się podnosi, propozycyę przez p. Górskiego wniesioną uważać musi Komitet za ze wszechmiar pożądaną; po wyczerpującej zatem dyskusyi, w której głos zabierali wszyscy na posiedzeniu obecni, zapadła jednomyślna uchwała:

1. Komitet zgadza się na założenie obory pełnej krwi rasy Simmenthalskiej w Rozmiennicy (Oddz. jarosławski) u p. Wład. Górskiego, złożonej z 30 sztuk krów względnie jałówek i jednego buhaja, zakupić się mających tej jesieni za granicą.

2. Komitet zwróci p. Górskiemu połowę wyłożonych na to zakupno pieniędzy w 3 ratach rocznych, tj. w latach 1894, 1895 i 1896.

3. P. Górski ma się zobowiązać, że przeprowadzi jaknajdokładniejszą desinfekcyę stajen przed założeniem tej nowej obory, stosując się ściśle do instrukcyi wydanej przez komisyę na miejscu a złożoną z delegata Komitetu, weterynarza, budowniczego i doświadczonego gospodarza hodowcy.

4. Komitet zawrze z p. Górskim kontrakt formalny na ten cały interes z warunkiem, że gdyby wśród powyżej podanego trzechlecia w oborze tej wybuchła zaraza, wypłata dalszych rat jeszcze nieuiszczonych przez Komitet byłaby wstrzymaną.

5. Komitet poleca przeprowadzenie całej tej sprawy Sekcyi chowu bydła.

P. Brykczyński podał do wiadomości Komitetu treść reskryptu ministerstwa rolnictwa, przesłanego jako odpowiedź w sprawie subwencyi na premiowanie pieniężne bydła włościańskiego na wystawie krajowej. A mianowicie ministerstwo pozwoliło Komitetowi użyć na ten cel z rubryki w subwencyi państwowej na wystawy przeglądowe bydła przeznaczonej odnośną kwotę. Pozostałość w tej rubryce wynosi 2 000 zł. Krakowskie Towarzystwo przeznaczyło na ten cel 600 zł., miasto zaś Lwów wyznaczyło dla bydła włościańskiego 3 nagrody pieniężne, a że oprócz tych 3 nagród kwota wogóle na ten cel potrzebna wynosi 3 860 zł., brakowałoby jeszcze kwoty 1 260 zł., którą to kwotę możnaby w drodze wirament z innych rubryk uzupełnić. Zapytuje zatem p. Brykczyński, czy Komitet zgadza się w zasadzie na wyznaczenie pewnej kwoty z funduszów subwencyjnych na udzielenie nagród pieniężnych. dla bydła wystawowego włościańskiego, co jednomyślnie przyjęto — poczem po dłuższej dyskusyi w myśl wywodów referenta Komitet uchwalił przeznaczyć na powyższe premiowanie jakoteż na wybicie 31 medalów srebrnych i 52 bronzowych łączną kwotę 3 860 — czyli po potrąceniu przez Komitet krakowski ofiarowanej kwoty 600 zł. — kwotę 3 260 zł. w. a.

P. Breuer podał do wiadomości Komitetu, że Dyrekcya wystawy nie otrzymała dotąd odpowiedzi z ministerstwa rolnictwa co do nagród państwowych dla bydła rogatego na wystawie krajowej, przeto Komitet uchwalił uprosić ks. Prezesa, by z JE. ministrem rolnictwa osobiście tę sprawę omówił, gdy tenże przyjedzie do Lwowa zwiedzić wystawę bydła, poczem Komitet uchwalił porządek stopniowego następstwa nagród i odznaczeń jako regulamin, którego trzymać się będzie jury przy wystawie bydła rogatego.

Dr. Pilat odczytał pismo członka Komitetu p. Wiesiołowskiego, który pracę swoją, tj. kartograficzne przedstawienie dotychczasowych rezultatów pracy Komitetu w kierunku podniesienia hodowli żywych inwentarzy — wystawione obecnie w pawilonie rolnictwa — ofiarował Komitetowi jako pamiątkę ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu istnienia naszego Towarzystwa. Za dar ten cenny uchwalono jednomyślnie przesłać p. Wiesiołowskiemu pisemnie serdeczne podziękowanie.

Dr. Pilat referował w sprawie Zjazdu członków Towarzystwa mleczarskiego austryackiego, zapowiedzianego na dzień 25. czerwca b. r. do Lwowa na placu wystawy. Uchwalono przyjąć tych panów jaknajlepiej i postarać się o przysporzenie członków temu Towarzystwu, zapraszając nasze Oddziały do wzięcia licznego udziału w tym zjeździe i ogłaszając termin i program zjazdu tak w „Rolniku“ jak i w innych dziennikach krajowych.

P. Gizowski odczytał pismo Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, donoszące, że firma pewna zamyśla założyć w Brodach skład wolny dla chmielu z prowincyj rosyjskich celem uregulowania dalszego exportu tego arty-

kułu do Austryi i za granicę. Po dyskusyi, w której wzięli udział pp. Breuer i Brykczyński, zapadła uchwała: Odpowiedzieć Izbie, by to niebezpieczeństwo grożące krajowej produkcyi i handlowi chmielem starała się wszelkimi sposobami odwrócić.

Gdy porządek dzienny był już wyczerpany, a nikt więcej głosu nie zażądał, książę Przewodniczący zamknął posiedzenie.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 23. czerwca 1894.

Tendencya niezmienna, ruch bardzo słaby. Na spirytus popyt lepszy, ceny podnoszą się. Chmiel bez popytu, ceny więcej nominalne.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·—	do	6·50
Żyto gotowe	5·—	„	5·50
Owies obroczny	6·—	„	6·50
Jęczmień	4·50	„	4·75
Rzepak nowy	8·25	„	8·75
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	7·—	„	7·50
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilogr.	75·—	„	85·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. zł. loco stacye			
kol. gotowy	15·—	„	15·25
nowy	11·—	„	12·—

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki*. Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarz. Franciszka Katnera.